

Pogodnych dni!

Postanowiłem, aby dzisiejszy temat dnia rozpocząć od życzeń, które składa redakcja swoim czytelnikom i współpracownikom.

I kiedy już założyłem kartkę papieru do maszyny i miałem zacząć pisanie, zamyśliłem się dłużej, jakie to mają być życzenia? Czego wam i nam życzyć w pierwszym rzędzie, czego nam najbardziej brak, co jest najważniejsze.

Pamiętam, że przed wojną najpopularniejsze były życzenia „wesołych świąt”, bo wielu ludzi nie miało z czego się radować, radości więc życzyło się w święta.

W czasie okupacji powszechne były życzenia „zdrowych świąt”.

Wtedy podkreślaliśmy szczególnie, że najważniejsze zdrowie, chodziło

bowiem o to, aby przeżyć okropności i dożyć lepszych czasów.

Stąd jeszcze wiele lat po wojnie, ludzie z przyzwyczajenia, życzyli sobie: zdrowych świąt.

Do dzisiaj chyba będzie to życzenie na czasie dla tych, którzy ze względu na wiek i nienajlepszy stan zdrowia, będą musieli uważać, aby przy stole świątecznym nie przebrać miary w jedzeniu, nie mówiąc już o tak dość u nas powszechnym, przebieganiu miary w picu wódki.

Ogólnie jednak potrzeba nam przede wszystkim pogodnej atmosfery w domu, na ulicy, w zakładzie pracy.

Pamiętam wiele świąt, gdyż żyję więcej niż pół wieku. Chociaż obecna sytuacja w naszym kraju sprzyja, aby z pełną pogodą patrzeć w teraźniejszość i przyszłość, tak mało ludzi okazują radości życia, zadowolenia, pogody, tak mało miłej atmosfery w naszych wzajemnych stosunkach i tak wiele wzajemnej niechęci.

(Dokończenie na str. 2)

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 250 ZŁ

Nr 35 (734)

20 grudnia 1978 r.

Rok XXVI

Listy do Redakcji

Nie u nas

ODPOWIEDZ PO 3 DNIACH:

— „W odpowiedzi na notatkę z „Rozmaitości” w nr 29 „Wspólnego Celu” informuję, że kradzież pła- chetek nie miała miejsca w oddziale stacji kwasów.

Pracownik oddziału Stanisław Piwowarski który dopuścił się kradzieży został ukarany przez kierownictwo oddziału stacji kwasów naganną na piśmie i potrąceniem 100% funduszu nagród za rok 1978. Kierownik oddziału stacji kwasów A. Simuchin.”

Szkło jest kruche

ODPOWIEDZ PO 15 DNIACH

„W odpowiedzi na notatkę „Szkło jest kruche” zamieszczoną w numerze 32 „Wspólnego Celu” z 20 listopada br. informujemy, że w stosunku do winnego niezabezpieczenia 2 skrzyń ze szkłem okiennym, wyciągnięte zostały konsekwencje służbowe. Ob. T. Frydrych zastępca kierownika magazynu, ukarany został naga-

(Dokończenie na str. 2)

Wydział gospodarki wodnej i ochrony środowiska realizuje uchwały 98 Konferencji Samorządu

98 Konferencja Samorządu Robotniczego postawiła przed wydziałem gospodarki wodnej i ochrony środowiska dwa główne zadania na IV kwartał, liczące się w planie zabez-

pieczenia wykonania zadań roku 1978.

Chodziło o opracowanie koncepcji dalszej eksploatacji zbiornika osadów na placu drzewnym, oraz wdrożenie projektu, dotyczącego redukcji obciążenia i zabarwienia ścieków, poprzez zmianę technologii i ich oczyszczenie.

Jak poinformował nas kierownik wydziału inż. Edmund Myk, zbiornik na placu drzewnym, który według pierwszych założeń miał pracować tylko pięć lat, pracuje już ponad 15 lat, jest wyeksploatowany i dalsze jego napełnianie grozi wałom oporowym.

Wydział zgłosił kilka koncepcji, aby wybrnąć z sytuacji lub umożliwić dalszą eksploatację zbiornika, niestety żaden z nich nie jest jeszcze realizowany, chociaż rok się kończy.

Nie przyjęto jako projekt racjonal-

izatorski pomysł, aby część osadów usunąć ze zbiornika i w to miejsce pompować nowe, gdyż podobne metody są już stosowane.

Propozycja aby z osadów, w których jest celuloza, uruchomić produkcję płyt, nie została również przyjęta, jako nieopłacalna, ponieważ utrzymuje się że złożo wynoszące około 180 tysięcy metrów sześciennych nie wystarczy do tego celu.

Ostatnio wydział proponuje aby wykonać nowy, niewielki osadnik, o pojemności 6 tysięcy metrów sześciennych i zaniechać użytkowania starego osadnika. Zbadano podłoże, ustalono możliwość wykonania wykopów.

Niestety chociaż projekt złożony został u rzeczownika patentowego w październiku, do dzisiaj nie ma odpowiedzi. I tak nadeszła zima, która w przypadku pozytywnej decyzji na pewno obecnie utrudni realizację zamierzenia.

Co dalej? — oto jest pytanie. Decyzji nie ma a sytuacja wymaga szybkiego rozwiązania. Jak poinformował nas inż. Edmund Myk w

(Dokończenie na str. 3)

Wicepremier Kazimierz Secomski z wizytą w zakładzie

4 grudnia przebywał w naszym mieście wiceprezes Rady Ministrów Kazimierz Secomski, któremu towarzyszyli: minister przemysłu chemicznego Henryk Konopacki i minister przemysłu lekkiego Stanisław Mach. Wicepremier i ministrowie spotkali się z członkami sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR na czele z I sekretarzem Stanisławem Cioskiem. Omawiane były najważniejsze problemy społeczno-gospodarcze województwa jeleniogórskiego.

Kazimierz Secomski, Henryk Konopacki i Stanisław Mach w towarzystwie I sekretarza KW PZPR Stanisława Cioska, wojewody jeleniogórskiego Macieja Szadkowskiego i wicewojewody Michała Leszczyńskiego przybyli również do naszego zakładu, gdzie interesowali się szczególnie warunkami pracy wytwórni celulozy.

Ponadto w Jeleniej Górze goście zwiedzili jeleniogórską starówkę.

Zasłużony dla przemysłu chemicznego

W tym roku z okazji Dnia Chemika Mieczysław Ryndzionek odznaczony został srebrną odznaką „Za Zasługi dla Przemysłu Chemicznego”. Rozpoczął pracę w naszym zakładzie

latach 1950—52 pracował jako asystent w laboratorium analitycznym tej fabryki a potem w laboratorium Instytutu Włókien Sztucznych i Syntetycznych.

Mieczysław Ryndzionek

w lutym 1947 roku, w ówczesnej Fabryce Włókien Sztucznych nr 7 jako aparatowy oddziału chemicznego, w

Zarówno Fabryka nr 7 zwana popularnie „siódemką”, jak i ówczesny Instytut, znajdowały się na terenie dzisiejszej „Celwiskozy”. W produkcji w naszym zakładzie Mieczysław Ryndzionek przeszedł przez kolejne szczeble w nadzorze średnim a następnie kierowniczym. Był więc w latach 1952—57 mistrzem zmiany w oddziale chemicznym produkcji stilonu, od 1957 do 1967 pracował jako mistrz w nowo powstałym oddziale elany, w 1967 roku awansował na technologa, zastępcę kierownika oddziału. Od roku 1970 jest kierownikiem oddziału elany.

Ponad trzydzieści lat pracy w naszym zakładzie, w tym bardzo długi staż pracy przy produkcji nowych włókien: napróżd stilonu potem elany i wreszcie dilany, pozwolił Mieczysławowi Ryndzionkowi na wzo-

(Dokończenie na str. 2)

„Poznajemy i stosujemy przepisy bhp”

Równocześnie z konkursem „Poprawiamy warunki bhp”, o którym pisaliśmy szczegółowo w numerze 31, organizowany był przez zarząd zakładowy ZSMP, wspólnie z działem bhp, konkurs dla młodzieży pod hasłem: „Poznajemy i stosujemy przepisy bhp”.

Chodziło o rozwijanie inicjatyw młodzieży w wykrywaniu, likwidacji i ograniczeniu zagrożeń wypadkowych, szkodliwości lub uciążliwości występujących w pracy, realizację programów poprawy warunków pracy i ochrony zdrowia pracowników, kształtowanie aktywnych postaw młodzieży w zakresie poznania oraz przestrzegania przepisów i zasad bhp. Warunkiem udziału w konkursie było wykrycie bezpośredniego zagrożenia wypadkowego i w razie możliwości, zlikwidowanie go lub ograniczenie możliwości powstania wypadku. W konkursie wzięło udział 54 młodych pracowników i uczniów zasadniczej szkoły zawo-

dowej. Najlepsi, którzy zakwalifikowali się do eliminacji wojewódzkich, zajęli następujące miejsca.

W grupie młodzieży szkolnej II miejsce: Małgorzata Kapusta i Janusz Maciak, VI-Roland Simoniuk, VII — Mirosława Cybulska, X — Roman Krasowski.

W grupie młodzieży pracującej nasz reprezentant Andrzej Kubicki z oddziału stacji kwasów zajął miejsce III, poza pierwszą dziesiątką klasyfikowani zostali: Bogdan i Alfred Kuryłowiczowie.

Natomiast konkurs „Poprawiamy warunki bhp” ogłoszony przez dział bhp trwa i zachęcamy do udziału w nim. Janusz Ogórek.

UKOŃCZYLI 25 i 20 lat pracy w Celwiskozy

23 grudnia minie dwadzieścia pięć lat, jak rozpoczął pracę w naszym zakładzie Julian Stelmazonek z wydziału remontów.

20 grudnia br. minie dwadzieścia lat, jak rozpoczęła pracę w naszym zakładzie Halina Wieczorek z laboratorium analitycznego.

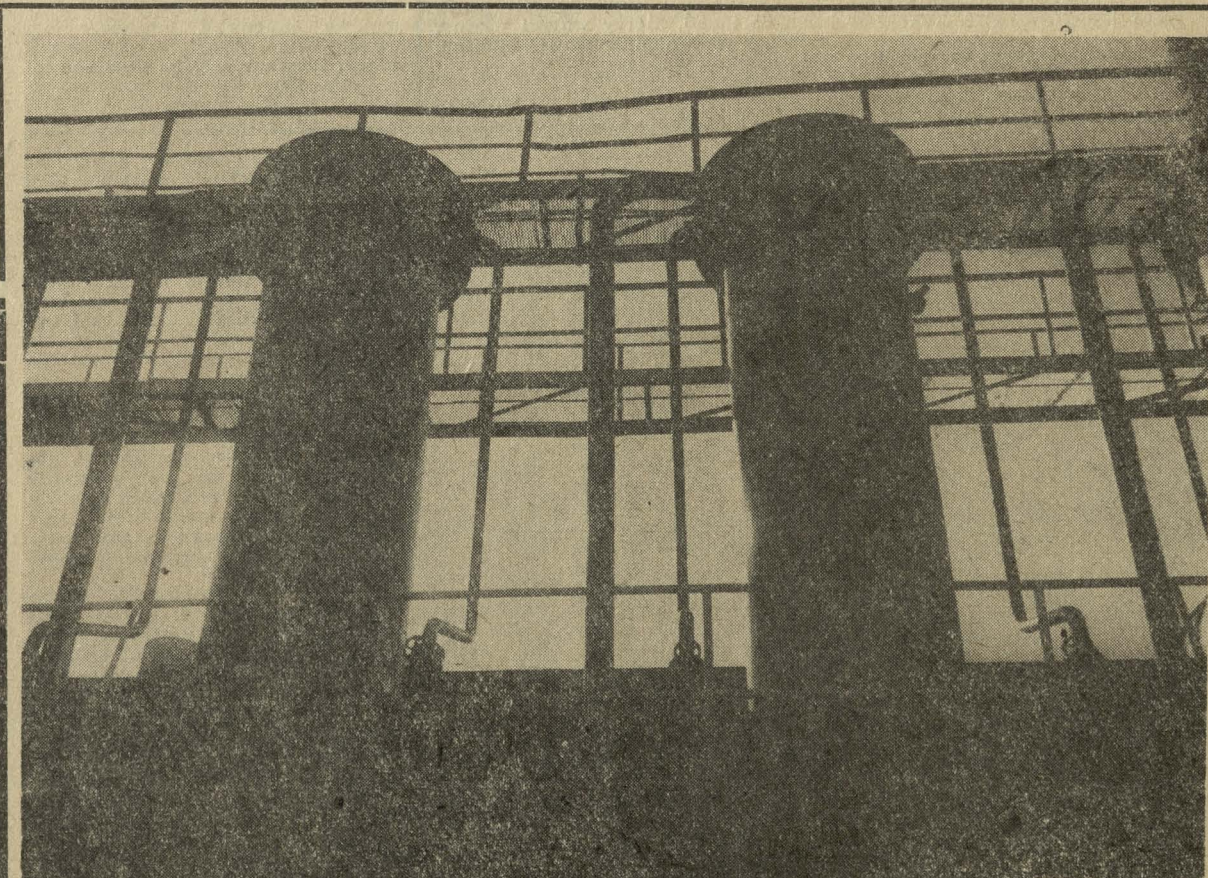
Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym, składa jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy. k.

Z okazji zbliżających się świąt-wszystkiego najlepszego

życzą

pracownikom oraz ich rodzinom

Dyrekcję i Samorządy Robotnicze „Celwiskozy” i „Remodu”



Fot. Z. Adamski

„Rynek - 78”



Produkcja osprzętu żeglarskiego to najlepszy z ostatnich pomysłów produkcji rynkowej w naszym zakładzie. Bo pomysł dobry, to również realny, taki który może być zrealizowany, który przynosi cenne zlotówki dla zakładu a potrzebne produkty na rynek.

Duży wkład — co podkreślają również autorzy pomysłu — w realizację projektu ma zasadnicza szkoła zawodowa, której mistrzowie i uczniowie, podjęli się wykonania znacznej ilości osprzętu żeglarskiego.

Planowano produkcję 6—8 tysięcy sztuk, jak nas poinformował kierownik warsztatów szkolnych Edward Ludwinowicz, 12 grudnia br. wykonano 10.200! Zasluga to w pierwszym rzędzie mistrzów warsztatu szkolnego Tadeusza Pokornego, Kazimierza Dywańskiego i Ryszarda Nowakowskiego, z uczniów szczególnie wyróżnili się przy tej pracy: Roman Krasowski, Arkadiusz Omel, Bogusław Hbiniak i Grażyna Bielska. Na zdjęciu wyżej przy produkcji osprzętu — uczennica klasy IIb Grażyna Kobierska.

Tekst S.K., zdjęcie Z.A.

Pogodnych dni

(Dokończenie ze str. 1)

To prawda, że mamy w życiu codziennym różne trudności, ale coś one znaczą, przy wielkiej, nie notowanej nigdy dotąd w naszym kraju, stabilizacji życia, pewności jutra, dobrych horoskopów na przyszłość.

Dlatego z okazji świąt w imieniu redakcji „Wspólnego Celu” życzę wszystkim czytelnikom i współpracownikom zakładowej gazety, nie tylko pogodnych świąt, ale również pogodnych przyszłych lat.

Nie dajmy się wyprowadzić z

równowagi, kiedy ucieknijemy nam z przystanku „dwójka” lub „trójka”, chociaż zegarek wyraźnie mówi, że jeszcze powinna poczekać, nie traćmy zaraz humoru na cały dzień, kiedy autobusy jak się to mówi popularnie „wypadają z rozkładu jazdy” a my czekamy i czekamy na przystanku, nie patrzymy zaraz na świat i życie przez czarne okulary z powodu takich czy innych, drobnych jednak w skali całego naszego życia przypadków.

I tolerujemy się wzajemnie. Nie patrzymy na siebie „wilkiem”, częściej uśmiechamy się.

Wtedy życie będzie jeszcze piękniejsze, ominą nas wszelkie stresy i nerwice.

Stefan Karski

Mieczysław Ryndzionek

(Dokończenie ze str. 1)

gacanie swojej wiedzy i doświadczenia w tym szerokim zakresie.

Naprzód w oddziale chemicznym pracował przy wytwarzaniu kapro laktamu, półproduktu do produkcji pierwszego w kraju włókna syntetycznego stilonu. Potem pracował przy uruchamianiu produkcji DMT, surowca dla nowego włókna — elany.

Następnie przy rozwoju produkcji elany bezbarwnej, od 1963 roku przy produkcji elany barwionej.

Od 1970 roku oddział którym kieruje Mieczysław Ryndzionek pracuje nad wdrażaniem i rozwojem produkcji elany modyfikowanej, zwanej di laną.

Jest takie powiedzenie: potrzeba matki wynalazków. Można by je za stosować do wszystkich 27 projektów

racjonalizatorskich, które złożył w ciągu długich lat pracy w naszym zakładzie Mieczysław Ryndzionek.

Większość z nich opracowanych zostało w zespołach, efekty jakie uzyskano z ich zastosowania oblicza się na sumę ponad 800 tysięcy złotych. Pierwszy projekt złożył Mieczysław Ryndzionek z końcem 1952 roku, większość z nich dotyczyła oszczędności surowców, zmniejszenia ilości odpadów oraz usprawnienia procesów technologicznych. Do najcenniejszych należy m.in. wprowadzony w roku 1972 nowy sposób barwienia elany metodą pudrowania polimeru oraz projekty racjonalizatorskie z lat 1974—75 intensyfikujące produkcję dilań.

W oddziale elany — mówi Mieczysław Ryndzionek — jest jeszcze kilku pracowników, których droga zawodowa w naszym zakładzie jest podobna do mojej, którzy wnieśli własny, liczący się wkład w rozwój oddziału i produkcji włókien.

M. Rinn.



Nie wystarczy powiedzieć: kolego, pomóż w robocie

Nie wystarczy tylko kolede powie dzieć: „pomóż” i być już zadowolonym, kiedy wyrazi on zgodę na to. Przy każdej nawet najdrobniejszej robocie, pod uwagę powinny być brane warunki bezpieczeństwa pracy, trzeba zatem również ustalić z kolegą, jak ma on pomagać, aby nie skończyło się na wypadku.

Właśnie powiedział tylko: „pomóż” spawacz Alfred Wierzejski do słusza z oddziału elastonu Waldemara Gottwalda i efektem tej pomocy był wypadek przy pracy.

Jak do tego doszło?

Alfred Wierzejski przywiózł do warsztatu pustą butlę tlenową i zwrócił się o pomoc w jej zdjęciu z wózka do Waldemara Gottwalda.

Mimo, że na pozór wydawałoby się, że nie powinno być niebezpie-

czeństwa wypadku, wydarzył się on...

W czasie zdejmowania butla obsu- nęła się i przycisnęła palec ręki Waldemara Gottwalda do obejmę zabezpieczającej, powodując złama- nie kości.

Nawet więc w tak zwykłej zdawa- łoby się czynności, warto było chwi- le przedtem pomyśleć i ustalić, co i jak każdy z dwóch pracowników będzie robił, aby się nie narazić na wypadek.

A główną przyczyną wypadku był o uchwycenie przez poszkodowane- go butli w niewłaściwym miejscu, tam gdzie znajdowała się zabezpie- czająca obejmka.

Przy tym nie można posadzić Wal- demara Gottwalda o tak potrzebną przy wykonywaniu każdej roboty o- strożność.

Ryszard Barański

Z rejestru zdarzeń w oddziale alkalizacji

W poprzednim numerze w artyku- le pt. „Można być mądrym — rów- nież przed szkodą” chwaliliśmy cieka- wy rejestr wydarzeń, prowadzo- ny w oddziale przygotowań wisko- zy, pomagający w zapobieganiu wy- padkom przy pracy.

W oddziale alkalizacji jest inaczej niż w oddziale wiskozji. Nie ma spec- jalnej książki, a tylko w książce pole- ceń dla mistrzów, jedna część prze- znaczona jest dla ewidencji urazów i zdarzeń, gdzie zapisuje się zarów- no wypadki przy pracy, jak i takie przypadki, kiedy wypadku udało się uniknąć.

Chociaż przepisy i instrukcje bez- pieczeństwa pracy dokładnie mówią, co i jak należy robić w oddziale al- kalizacji, aby uniknąć poparzenia ługiem sodowym, takie wypadki cią- gle są tu na porządku dziennym. W tym roku zanotowano łącznie 6 wypadków przy pracy.

Chociaż wszyscy pracownicy posia- dają okulary ochronne, od siatkow- ych do nowoczesnych plastikow- ych, które nie utrudniają widocz- ności, trafiają się również poparze- nia oczu.

Z prowadzonego w oddziale reje- stru zdarzeń wynotowaliśmy dwa.

W styczniu br. w czasie opróżnia- nia cysterny z ługu, wskutek uszko- dzenia zaworu odpowietrzającego, przy naciśnięciu urwała się pokry- wa. Wypadku mimo gwałtownego wy- trysku nie było, gdyż pracownik za- trudniony przy opróżnianiu cysterny był przepisowo ubrany, miał ubra- nie ochronne, igelitowe rękawice, beret i okulary.

Stąd wniosek: najmodniejsze ubra- nie w zakładzie — ubranie ochron- ne. Ale również jest wniosek dla dostawców ługu sodowego, aby spra- wdiali przed wysyłką wagonu spra- wność zaworów.

Natomiast w sierpniu br. pewnego dnia pośpieszyli się zbytby kole- jarze naszego transportu i loko- motywą próbowali odciągnąć cyst- ternę, która była jeszcze opróż- niana. Zerwane zostały węże spusto- wy i parowy i do kanału wylało się około trzy tony ługu.

Na zdjęciu nastawiacz kąpieli w oddziale stacji kwasów Jan Jaroszewski przy pracy.

Do jego zadań należy do- zowanie kwasu siarkowe- go, którym w stanie steżo- nym wypełnione są trzy zbiorniki, do kwaśnej ką- pieli, która znajduje się w kadziach, w piwnicach oddziału.

Dozowanie, które ma do- prowadzić do zawartości 122 g kwasu siarkowego w litrze kwaśnej kąpieli, od- bywa się na podstawie przeprowadzanych co dwie godziny analiz steżeń, wy- konywanych przez labo- rantki laboratorium anali- tycznego.

Od wszystkich tych czynności w dużym stop- niu zależy następnie jakość naszego włókna, o czym dobrze wiedzą pracownicy oddziału stacji kwasów i laboratorium analityczne- go, wykonując swoje zada- nia z dużą starannością i troskliwością.

Tekst i fot. Z. Adamski

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

na z ostrzeżeniem, że w przypadku zaistnienia podobnej sytuacji w przy- szłości, w stosunku do niego wycią- gnięte zostaną surowsze sankcje regu- laminowe. Kopię przesyłamy do wła- domości redakcji.

Równocześnie informujemy, że nie doszło do aktów wandalizmu i rzuca- nia kamieniami, a 2 tafle które były pęknięte, zostały zbite w trakcie transportu, co stwierdzono przy roz- ładunku. Z tego tytułu przedsiębior- stwo nie poniosło żadnych strat, po- nieważ z pękniętych tafli wykona- no szyby do okien o mniejszych roz- miarach.

Wyjaśniamy ponadto, że miarą szkła jest metr kwadratowy a nie sześcienny, jak to zostało podane na końcu notatki. (My też o tym wie- my, zła jednostka miary podana zo- stała wskutek niezauważonej omył- ki w druku — dop. red.).

Ze swej strony możemy tylko do- dać, że dołożyliśmy wszystkich starań, ażeby taka sytuacja nie powtórzyła się. Kierownik działu zaopatrzenia Lucjan Niklewicz.—

Nie ostatnie słowo

— „Dotyczy artykułu „Nie ostatnie słowo oddziału” z nr 30.

Straty celulozy w postaci niewy- korzystanej alkaliceulozy wynoszą 0,55% w stosunku do miesięcznego zu- życia celulozy. Alkaliceuloza spada- jąca ze stotków na posadzkę po- dłuższym leżeniu nie nadaje się do procesu, gdyż jest przejrzała. Roz- łożenie większej ilości fartuchów na posadzkę niewiele pomoże, bo spa- dać na nie będzie alkaliceuloza z łańcuchów taśmy dojrzewalnika, a więc zabrudzona i zgnieciona. Stra- ty spowodowane wyrzucaniem brud- nej i przejrzałej alkaliceulozy nie są duże i niestety nie można ich uniknąć. Staramy się oczywiście, by były one jak najmniejsze, stąd tro- ska o prawie natychmiastowe zawa- ranie rozsypanej, czystej alkalice- ulozy na transportery i minimalizo- wanie odpadów.

Dalsze wykorzystanie odpadów al- kaliceulozy na drodze ich przerób- ki w inny produkt, jeśli istnieje ta- ka możliwość, nie sądzi, by było o- płacalne. Roma Walaszczyk — spe- cjalista technolog oddziału alkaliza- cji.—

Wyjaśnienie do wypowiedzi J. Ko- zioł. Uszkodzenie sita na filtrze wag- nera powoduje przedostanie się pap- ki alkaliceulozy do ługu powrotnego, co znacznie obciąża pracę pras filtracyjnych. W żadnym razie nie jest przyczyną wylewanie się papki- ac z ługiem na posadzkę, jak błęd- nie podano w artykule. R. Walasz- czuk.—

OD REDAKCJI:

Nie podzielamy zdania, że straty alkaliceulozy nie są duże, szkoda że nie widzi się dróg ich zmniejsze- nia, poza częściowym zawracaniem do produkcji rozsypanej.

Skoro przyjęliśmy, że na śmietnik wyrzuca się 0,05%, to 10 wader wy- rzuceniej ac równa się jednej tonie w miesiącu.

Spec obliczył, że w tonie alkalice- ulozy znajduje się 27 kg celulozy czystej — wartości 2.970 zł i 178 kg ługu sodowego wartości 3.397 zł mie- sięcznie, czyli ponad 40.000 zł rocz- nie.

Dużo to czy mało?

Propozycja

— „Chciałbym wiedzieć i myśleć, że- zaciekawiło by to również innych czytelników „Wspólnego Celu” jak stopniowo, z roku na rok, zmniej- szała się liczba pracowników zakła- du.

Jeszcze ciekawsze byłoby rozbie- nie na pracowników fizycznych i umys- łowych. Mam wrażenie, że byłoby to dobry przyczynek do określenia wzrostu wydajności pracy. Czekub”.

Już regularnie?

— „Nareszcie „Wspólny Cel” za- częł się ukazywać regularnie, a na- wet numer 29 zamiast 20 październi- ka, czytaliśmy już 19 października!

Czy tak będzie już zawsze? Kazi- mierz Osiecki.—

OD REDAKCJI

Przyspieszeń w ukazywaniu się ga- zety nie obiecujemy, ale będziemy się wspólnie z pracownikami dru- karni starali, aby nie było opóźnień, o czym zresztą pisaliśmy niedawno w „Rozmaitościach”.



— „Pan zamierza zająć Gdańsk z jakimś oddziałem kawalerii? Wywo- lać pucz, i to w takiej chwili, gdy przynależność Górnośląska do Polski stoi pod znakiem zapytania...

— Tam też robili powstania — prze- wał mu rotmistrz.

— Proszę się uspokoić, bo pójdzie pan do aresztu — zagroził generał. — I tak miałem dość kłopotu z puł- kownikiem B. ze sztabu francuskiego w Gdańsku, do którego doszły słu- chy, że dwa szwadrony kawalerii i ba- teria artylerii szykują się do mar- szu na Gdańsk. Bez mojej zgody?

Bez zgody rządu i Naczelnego Wo- dza, którego jest pan adiutantem... Urwał naraz, zrozumiałwszy, co po- wiedział.

Dodał jeszcze:

— Proszę natychmiast wracać do Warszawy. Zamelduj się pan w Bel- wederze z mojego rozkazu i przeka- że pan Naczelnikowi Państwa moje meldunki. —

„Nie możemy sobie pozwolić na- żadne ekscesy o nieobliczalnych skutkach, w chwili kiedy odbywa- się konferencja w Wersalu decydu- jąca o przyszłych losach naszego kra- ju i przyszłych granicach... — Nasze szable ją wytyczą — prze- ciwstawili się Bieglicz. Ale generał udał, że nie dosłyszał tych słów.—

Jest to fragment książki Lesława Bartelskiego pt. „Krwawe skrzydła”, którą wypożyczyć można w związko- wej bibliotece beletrystycznej. MÓL

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepust- kę zakładową nr 4758 wystawioną dla Ryszarda Bączka.

Unieważnia się zgubioną książecz- kę odzieżową wystawioną dla Ka- zimierza Suleskiego.

Unieważnia się zgubioną przepust- kę zakładową nr 1256 wystawioną dla Ryszarda Chodzyńskiego.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do działu spraw osobowych a książeczki odzieżowej do działu zaopatrzenia.

„Wspólny Cel” gazeta Samo- rządu Robotniczego ZWChem. „Chemitex-Celwiskoza”. Ko- mitet redakcyjny: Edmund Adamski, Zbigniew Adamski (zastępca red. nac.), Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Sta- nisław Kozar (redaktor na- czelny), Roman Małecki, Zdzi- sław Rzeźniowiecki, Jadwiga Trzeciakowa.

Nasi korespondenci i czytelnicy piszą

Mieszkanie w szatni

— „Jeden z pracowników oddziału regeneracji ługu zatrudniony w kotłowni sodowej, od jakiegoś czasu zamieszkał w szatni wytwórni celulozy.

Po zakończeniu pracy, resztę czasu

spędza w szatni, w nocy śpi na ławce, pracownicy mówią, że nie ma mieszkania, ale sam pracownik niewiele mówi o sobie.

Powiedziałem mu, że mamy Dom Chemika, w którym mógłby zamieszkać, gdzie będzie miał lepsze spanie niż na ławce w szatni. Odpowiedział, że musi się namyśleć.

Czy kierownictwo oddziału nie powinno zainteresować się bytowymi sprawami pracownika? K.O.

Podpis mistrza?

— „Rozmawiałem z niektórymi pracownikami oddziału regeneracji ługu na temat popularyzowanego na łamach „Wspólnego Celu” konkursu pt. „Poprawiamy warunki pracy”. Mówili, że chętnie by wzięli udział w konkursie, mieli by coś do przekazania, gdyż wiele jest jeszcze

niedociągnięć pod względem bhp w wytwórni. Nie uważają jednak, żeby podpisywanie uwag przez mistrza, było najlepszym wyjściem i zachętą. Mistrz ma własne spojrzenie na sprawę i nie zawsze chętnie patrzy na podległego pracownika, który wyszukuje niedociągnięcia i przekazuje je na zewnątrz.

Jak wybrnąć z tej sytuacji? Kazimierz Osiecki.

Wydział gospodarki wodnej

(Dokończenie ze str. 1)

tym roku, mimo że czynnik kontroli stosowały taryfę ulgową, zapłaciliśmy dość dużo za obciążenie ścieków.

W roku 1980 rzeka Bóbr ma być najczystsza rzeką w województwie co nie może się odbyć bez udziału naszego zakładu. W przyszłym roku nie będzie żadnych ulg.

Nasz zakład płaci kary umowne nie za ilość spuszczonego ścieku — powiedział nam zastępca kierownika wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska mgr inż. Michał Mioduszecki — ale za wielkość ładunku zanieczyszczenia, czyli tak zwany HZ.

Projekt dotyczący redukcji obciążenia i zabarwienia ścieków — o którym mowa była w uchwale 98 KSR został wdrożony, potrzebne są jeszcze pewne uzupełnienia, jest to w końcowej fazie sprawdzania.

Już obecnie można powiedzieć, że ładunek zanieczyszczeń został zmniejszony, zakład płaci więc kary o około 30% mniejsze.

Projekt wydziału polega na przepompowywaniu popiołków celulozy, alkalicznych do kwaśnych, wiskozowych, w wyniku czego ulegają wytrąceniu czarne ligniny. Jest to proces bardzo skomplikowany.

Gdyby udało się jeszcze zlikwidować przecieki z wytwórni celulozy, to zdaniem mgr inż. Michała Mioduszeckiego można by zupełnie uniknąć płacenia kar.

Tak więc drugie zadanie wyznaczone przez 98 KSR, jest pomyślnie realizowane.

Adam Zielski

Z kwartału na kwartał

Nie wszystkie zamierzenia znajdujące się w planie poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w naszym zakładzie na rok 1978, zostaną zrealizowane.

Pisaliśmy o tym w obszerniejszym artykule w numerze 33. Między innymi w III kwartale br. miała być przeprowadzona wymiana wywietrzników w hali turbin wydziału „el”.

Dlaczego opóźnia się realizację tego zamierzenia?

Odpowiadają zainteresowani: służba energetyczna i wydział remontowy.

MGR INŻ. HALINA KRZEWSKA — zastępca głównego specjalisty energetyka:

— Ustalając termin wymiany wywietrzników w hali turbin na III kwartał, kierowaliśmy się nie tylko względami estetyki, ale głównie koniecznością zabezpieczenia warunków pracy. Ramy wywietrzników są silnie skorodowane, szyby świetlików popękane, w czasie silniejszego wiatru ramiy wyginają się, szkło wpada, jest niebezpiecznie. Niestety

— mimo licznych interwencji z naszej strony, termin nie został dotrzymany.

INŻ. STANISŁAW WARZECHA — kierownik wydziału remontów: — Na przeprowadzenie wymiany wywietrzników otrzymaliśmy zlecenie, w którym zaznaczono, że praca winna być wykonana zgodnie z załączoną dokumentacją. Niestety nie została ona nam dostarczona, co gorsze, akazało się, że jej nie ma. Wykonanie nowej dokumentacji byłoby bardzo pracochłonne, ponieważ każdy wywietrznik ma nieco inne wymiary.

Zrezygnowaliśmy więc z niej i ugodniliśmy z kierownictwem służby energetycznej sposób pracy. Wymienie nione już zostały ramiy boczne, nie stety brak szkła zbrojowego.

Jadwiga Tarska

OD REDAKCJI:

Zbyt często ustala się w zakładzie różne terminy, bez wniknięcia w szczegóły, czy jest dokumentacja, jaki jest zakres robót, czy jest zabezpieczenie materiałów.

Skutkiem tego jest przesuwanie terminów realizacji zamierzeń, z kwartału na kwartał i z roku na rok.

Czy nie lepiej od razu wyznaczyć termin realny?

Piękną drogę w pracy zawodowej w naszym zakładzie, przebył w ciągu ponad dwudziestu lat Zygmunt Krzyński. Zaczynał jako pracownik fizyczny, od pierwszych lat udzielał się w pracy związkowej i partyjnej, równocześnie rozpoczął naukę. Ukończył na przód zaoczną szkołę średnią, potem podjął studia wyższe. Po ich ukończeniu na wydziale prawa i uzyskaniu tytułu magistra, został zastępcą a potem kierownikiem działu organizacji i badania pracy. W międzyczasie m. in. był sekretarzem rady zakładowej, członkiem egzekutywy i sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej, wykładawcą i lektorem szkolenia partyjnego.

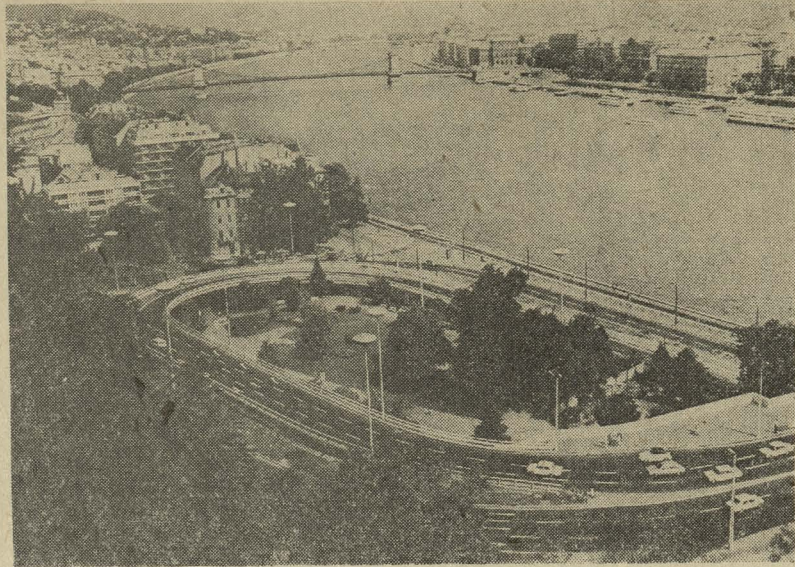
W tym roku wybrany został sekretarzem Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, na które stanowisko przeszedł z dniem 1 listopada br.

Zygmunt Krzyński zawsze był wytrwałym czytelnikiem naszej gazety i współpracownikiem, niejednemu raz zabierał głos na łamach „Wspólnego Celu” w sprawach zakładu, na tematy związkowe i partyjne.

Redakcja pożegnała mgr Zygmunta Krzyńskiego na specjalnie zorganizowanym spotkaniu, na którym w uznaniu zasług dla gazety i za współpracę, redaktor naczelny Stanisław Kozar wręczył mu (na zdjęciu) dyplom XXV-lecia „Wspólnego Celu” i oprawiony rocznik 1977 w przekonaniu, że piękny awans nie spowoduje zerwania wzajemnych, długoletnich, owocnych kontaktów.

Tekst SK., zdjęcie ZA

Na urlopowych szlakach (7)



Stadion sportowy nad Dunajem na wyspie Małgorzaty w Budapeszcie. Fot. Z. Adamski

Być kaowcem

Nie mamy własnego domu kultury ani własnej świetlicy, korzystamy od wielu już lat z usług „Kwadratu”, największego i chyba najruchliwszego klubu w naszym mieście.

Nielatwo w takich warunkach zapewnić załozę korzystania z wielu form rozrywek kulturalnych i oświatowych, czasem uzyskanie choćby kilkudziesięciu biletów na atrakcyjny występ, nie przychodzi łatwo.

A pracownicy naszego zakładu są dają ich coraz więcej...

Tę rolę pośrednika między pracownikami zakładu — widzimy a organizatorem imprezy, sprawuje komisja kulturalno-oświatowa rady zakładowej, której przewodniczącym już od kilku lat jest pracownik wytwórni celulozy Piotr Mendyk.

Spółeczna funkcja kaowca mówi przewodniczący — nie jest łatwa, choćby dlatego, że działam z konieczności przeważnie w czasie godzin pracy trzeba więc umieć pogodzić „piękne z pożytecznym”.

Poza tym nielatwo wszystkim do godzić. Wreszcie mam do czynienia ciągle z gotówką, kupuję bilety, a jeszcze nie wiem czy znaleźć na kupioną imprezę chętnych...

Ale zdobywam coraz większą rutynę, poznaję gusty pracowników. Mam również wielu doskonałych współpracowników, ludzi zaangażowanych w pracę społeczną, związkowych działaczy kulturalnych w ramach oddziałowych i grupach związkowych. Do najofiarniejszych zaliczam: Krystynę Humińską przewodniczącą Koła Przyjaciół Teatru, Jana Dachowskiego odpowiedzialnego za tak zwane imprezy własne, Małgorzatę Ciałę, Tadeusza Liskowicza, Jana Sperudę i wielu innych.

Nie pracujemy przypadkowo. Pod koniec każdego roku po uprzednich konsultacjach sporządzamy roczny plan działalności kulturalno-oświatowej, w tym również Domu Chemika, uwzględniając nasze możliwości finansowe.

W tym roku dysponowaliśmy funduszem 100.000 zł, z tego 20.000 przeznaczamy na potrzeby Domu Chemika.

To dużo ale i mało, jeżeli zważyć, że do każdej imprezy estradowej dopłacamy 50%, do teatralnej 70%.

Nasze fundusze przeznaczamy przede wszystkim na działalność teatralną, estradową, filmową, prelekcje i imprezy własne. Nadal „trzymamy się” teatru, który zdobywa sobie coraz więcej zwolenników, chcemy za cząć współpracę z teatrem animacji, Klubem Międzynarodowej Prasy i Książki.

W zakładzie współpracujemy z PT TK, TKKF i oczywiście ZSMP. Tyle przewodniczący komisji przy radzie zakładowej.

Co jeszcze robić w zakresie upowszechniania kultury i dobrej rozrywki, to temat ciekawy i ciągle otwarty. Leszek Musiał

„Śladami niegospodarności”

Cysterna na torze

151 godzin, czyli sześć i pół dnia, stała na torach w zakładzie, nie rozładowana cysterna z DMF, surowcem do produkcji elastonu.

Zakład zapłacił za to 45.000 zł tytułem kary umownej, Polskim Kolejom Państwowym.

Kto jest winien, kto naraził zakład na takie poważne straty?

Odpowiadają najbardziej zainteresowani.

MGR INŻ. LAURENCJA BONAR — kierownik oddziału elastonu:

Było kilka powodów nie rozładowania na czas cysterny z DMF. Surowiec pochodził z zagranicy, nie można go było odesłać, chociaż wcześniej, w ciągu pięciu dni otrzymaliśmy już dwie cysterny tego surowca, którym całkowicie zapełniliśmy nasze zbiorniki.

Dział zaopatrzenia wiedział, że surowca mamy pod dostatkiem i nie mamy go gdzie ulokować, mimo to cysternę z DMF podstawili.

Było to w niedzielę 19 listopada. W normalnych warunkach rozładujemy cysternę w ciągu ośmiu godzin. Tym razem trwało to do 26 listopada.

Surowiec rozlewaliśmy nawet po pustych beczkach.

MGR INŻ. PAWEŁ ŁUKOWSKI — kierownik wytwórni włókien syntetycznych:

W krótkim okresie czasu otrzymaliśmy cztery cysterny z DMF, z czego ta ostatnia 19 listopada br. nie była awizowana. Rozładowaliśmy ją na przód tylko do połowy, potem szukaliśmy dodatkowych miejsc do rozładunku. Wiedzieliśmy dotychczas że cystern zagranicznych nie można przetrzymywać w kraju dłużej niż 10 dni dlatego kara umowna zaskoczyła nas.

Zamówienia DMF na rok 1978 oparte były o wskaźniki zużycia w roku 1977. Od kwietnia br. zmniejszyliśmy wskaźnik zużycia z 3.400 kg

na tonę włókna do 3.100 kg. Te oszczędności spowodowały, że dostawy przewyższają obecne zapotrzebowanie. Z początkiem grudnia br. odesłaliśmy jedną cysternę DMF, gdybyśmy wcześniej wiedzieli o nadejściu cysterny, mogliśmy uniknąć kosztownego postoju.

JAN TRZECIAK — kierownik działu zaopatrzenia:

Rzeczywiście cysterna która została nam przesłana 19 listopada br. nie była awizowana przez PKP. Gdybyśmy wcześniej o niej wiedzieli, moglibyśmy wysłać ją do innego potrzebującego zakładu, gdyż amatorów na DMF jest wielu i nie byłoby problemu ze sprzedażą.

Niestety — stało się inaczej. Kierownictwo wytwórni obiecywało początkowo, że rozładuje cysternę w ciągu dwóch dni, jednakże stała ona przez sześć dni.

Wszyscy odpowiedzialni, powinni sobie uświadomić że w przyszłości nie może być takich przypadków. Każda cysterna zagraniczna musi opuścić kraj w ciągu dziesięciu godzin.

Ponieważ dotychczas wiedzieliśmy, że koniecznym terminem do odesłania zagranicę cysterny jest dziesięć dni, wysłaliśmy ją po sześciu dniach a PKP mimo to naliczyło duże postojowe. Będziemy rozmawiali z naszym radcą prawnym w celu ewentualnego odwołania się od decyzji Polskich Kolei Państwowych.

KASJER DWORCA ZACHODNIEGO PKP W JELENIEJ GÓRZE.

— To, że Celwiskoza zapłaciła za postój cysterny 43.300 zł, to nie nowego. W latach 1977—78 takich kar zakład zapłacił więcej. Zagraniczna cysterna może być rozładowywana tylko 10 godzin. Za dalsze godziny naliczane są przez PKP kary umowne.

Zbigniew Adamski

ROZMAITOŚCI NIEDOCINKI

NASZE ZWYCZAJE (ZŁE)

Jak wyjść w godzinach pracy z zakładu? Urodzeni w niedzielę, a i tacy są w naszym zakładzie, wiele już wymyślili w tym względzie i zapewne niejedno jeszcze wymyślą. Piszemy o tym w „Rozmaiatościach” dość często i pisać będziemy nadal.

Natomiast dział spraw osobowych głowi się, jak uniemożliwić wychodzenie w czasie pracy w sprawach, które powinno się załatwiać po godzinach pracy.

Jedną z form są już dawno wprowadzone przepustki — jednorazowe wyjścia, jak się je służbowo nazywa. Mają tę słabą stronę, że trzeba z taką przepustką nie tylko wyjść, ale również wrócić do zakładu z potwierdzeniem, że się jakąś sprawę służbową załatwiło, przy czym najlepszym potwierdzeniem jest pieczęć.

I tutaj — jak mówi mój kolega: BOMBA!

Są tacy przełożeni, którzy wydają przepustkę swoim podopiecznym na których czarne na białym „stoi”, że facet udaje się „do domu”.

Jest to tym samym potwierdzenie, że przełożony nie ma błędnego pojęcia co to jest dyscyplina pracy. Nie mówiąc o tym, że niewiadomo, kto taką przepustkę ma w domu potwierdzić; tatuś czy mamusia, mąż czy żona i jaką pieczęcią? AZ.

UWAGA!

POBOROWI I PRZEDPOBOROWI!

Wojskowe komendy uzupełnień w naszym województwie prowadzą akcję naboru kandydatów do szkolnictwa wojskowego. Zachęcamy!

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia do poszczególnych szkół wojskowych udziela wojsko we komendy uzupełnień, codziennie od godziny 8 do 15. (K)

Z REDAKCYJNEJ SKRZYNIKI

W pierwszej dekadzie grudnia otrzymaliśmy kartkę następującej treści:

— „Przebywam na leczeniu zapalenia oskrzeli w sanatorium Bukowiec w Kowarach. Wywiązało się zapalenie płuc, co wymaga dłuższej kuraacji. Tęsknię za naszą gazetą. Pozdrawiam pp. Stasia i Zbigniewa — Henryk Chojnacki.”

W DOMU CHEMIKA

W hotelu robotniczym wybrany został nowy Samorząd Mieszkańców, złożony przeważnie z młodych. Jak wynika z pierwszych deklaracji, plany pracy nowego samorządu są śmiałe i ciekawe, oby tylko doczekały się realizacji. Na zebraniu niestety nie byli obecni, ci którzy zwykle najwięcej mają pretensji, oraz przedstawiciele różnych komórek organizacyjnych zakładu, które powinny opiekować się Domem Chemika.

A przecież w hotelu przy ul. Morcinka zamieszkuje około 200 czynnych pracowników zakładu. Na zebraniu było trochę głosów krytycznych na temat warunków mieszkaniowych. Z zapewnienia kierownictwa wynikało, że wszystkie problemy będą stopniowo rozwiązywane. MÓL

NA EMERYTURZE

— Mimo że jestem na emeryturze już dwa lata, — mówi Walenty Jarosz — czuję się ciągle mocno związany z zakładem, chyba głównie dlatego, że jestem przewodniczącym zakładowego koła rencistów i emerytów, więc pracy mi nie brakuje.

Nasze koło liczy ponad 500 osób. Jest wśród nich część emerytów piatnych z tak zwanego starego portfela, są również ci, którzy mają na wychowaniu małe dzieci. Tym przede wszystkim staramy się pomagać. Są również wśród emerytów osoby samotne i chore, które nie mogą samodzielnie poruszać których staramy się jak najczęściej odwiedzać. Zarząd koła rencistów i emerytów wspólnie z radą zakładową organizuje dla swoich członków wycieczki krajoznawcze i na grzybobrania. W tym roku zorganizowaliśmy sześć wycieczek. Do tradycji już należą spotkania emerytów i rencistów z dyrekcją i samorządem zakładu. Atmosfera na tych spotkaniach sprzyja wspomnieniom.

Nigdy nie myślałem, że na emeryturze będzie mi tak dobrze, że moja długoletnia działalność w związkach zawodowych, okaże się tak przydatna. Zdrowie mi dopisuje, sił też nie brakuje. Ale gdyby wyłoniła się nawet teraz, możliwość powrotu do pracy zawodowej w zakładzie, chociaż przepracowałem w „Celwiskozie” 30 lat, nie skorzystałbym z niej. JadT.



WIADOMOŚCI SPORTOWE



Rozważania po sezonie

Zakończył się sezon, ale piłkarze nie będą mieli długiej przerwy na odpocznik. Już od stycznia, zaczyna się intensywne przygotowania do rundy wiosennej, która zadecyduje o awansie i spadkach. Jaka była jesień 1978 dla Karkonoszy?

Z jakim dorobkiem wystartujemy? Porównajmy, jak było w poprzednich latach.

W jesieni 1976 roku prowadził w tabeli Zastal z Zielonej Góry z 19 punktami i stosunkiem bramek 18:10, Karkonosze były na miejscu piątym; 16 pkt. 15:16 a piechowicka Lechia zajmowała wysokie drugie miejsce mając 19 pkt. i stosunek bramek 19:12.

W jesieni 1977 roku prowadziła w tabeli Unia Racibórz — 19 pkt. 18:10, Karkonosze zajmowały miejsce szóste z 14 pkt. i stosunkiem bramek 17:10, Lechia z Piechowic była tak że lepsza, gdyż zajmowała miejsce trzecie 16 pkt., stosunek bramek 13:9.

W tym roku, jak pamiętamy prowadząca w tabeli Odra Wrocław ma 20 pkt. i stosunek bramek 23:12, Karkonosze wylądowały dopiero na miejscu dziewiątym z 14 pkt i stosunkiem bramek 13:15, Lechia zajęła miejsce szóste, ma 14 pkt i stosunek bramek 15:9. Warto zwrócić uwagę na to, że nasi piłkarze, chociaż zdobyli tyle samo punktów co ubiegłej jesieni (14) znajdują się w tabeli trzy miejsca niżej niż jesienią 1977 roku, a od lidera Odry dzieli ich różnica sześciu punktów,

podczas gdy w ubiegłym roku lider Unia Racibórz miała od naszego zespołu tylko pięć punktów więcej. Natomiast nigdy jeszcze dotychczas w jesieni Karkonosze nie miały tak słabego stosunku bramek.

Już choćby te porównania świadczą, że była to najsłabsza jesień piłkarzy Karkonoszy w klasie między wojewódzkiej, takie zresztą są również mniemania kibiców i obserwatorów meczów.

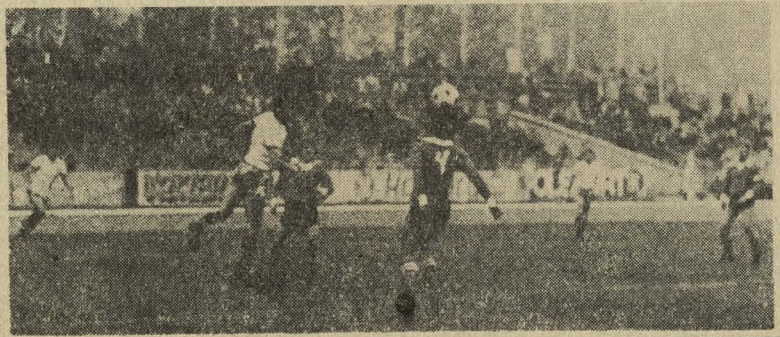
Aktualna pozycja nie zapowiada wprawdzie trudności z utrzymaniem się w środku tabeli, ale nie daje również szans na włączenie się do walki o awans.

Po tym wstępie, trochę danych statystycznych.

W rozgrywkach jesieni w naszym zespole grało 21 piłkarzy. Po 13 spotkań (w tym również podmiary) rozegrali: Jończy, Kowal, Borkowski i Plata po 12-Zebrak, Charko i Wilk, 11-Ignatowicz, 10-Sakowicz, 9-Należyty, po 7-Stefańczyk i Kociniowski, po 6-Dutka i Miśkiewicz, 5-Widecki, po 4-Poszwa, Wawrzyński i Janigacz, 3-Gajlewicz, po 1-Okon i Żandarski. Ze brak było w zespole dobrego strzelca, najlepiej świadczy fakt, iż 13 bramek strzeliło aż 10 zawodników a „król strzelców” Dutka zapisał ich na swoje konto... 3, Wilk 2, po jednej bramce strzelili: Plata, Kociniowski, Zebrak, Borkowski Wawrzyński, Poszwa, Charko i Miśkiewicz.

W następnym numerze dalszy ciąg rozważań po sezonie.

Michał Klonowicz.



REZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI

tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:
ZUPĘ GROCHOWĄ Z KISZONĄ KAPUSTĄ

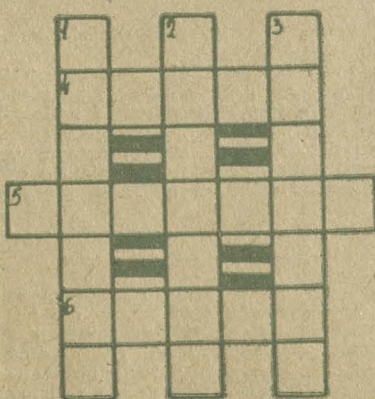
1/2 kg kości, 1/4 suchego grochu, łyżka smalcu, włoszczyzna, 5 dkg wędzonego boczk, łyżka maki, 4 ząbki czosnku, 2 l wody, 3/4 l wody do namoczenia grochu, 45 dkg kiszzonej kapusty, 1/2 kg ziemniaków, 5 dkg słoninki, 2 cebule.

Wieczorem, przed przygotowaniem zupy, namoczyć groch w letniej, przegotowanej wodzie, w następnym dniu gotować w tej samej wodzie aż groch wchłonie ją.

Oddzielnie, ugotować wywar z kości, przecedzić, dodać startą na tarce jarzynowej włoszczyznę i pokrajane w kostkę ziemniaki i gotować. Po ugotowaniu połączyć włoszczyznę z grochem, zaprawić zasmażką ze smalcu i maki a po ugotowaniu dodać rozarty z solą czosnek. Oddzielnie ugotowaną kapustę, później uduszoną z cebulką, słoniną i boczkiem dodać do zupy grochowej, dokładnie wymieszać, raz zagotować. Jeżeli kapusta zbyt kwaśna, należy ją raz przegotować i odlać wodę, dopiero potem smażyć i dodać do zupy.

Pionowo:
pop, czekolada, niedziela, antyk, po pas, Aza.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania bonuszkowy wylosowała Henryka Maier.



ROZRYWKI UMYŚŁOWE

POD RED. J. NAWOJSKIEGO

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:
4. warzywo, 5. bezżenstwo, 6. zatoka morza Czerwonego.

Pionowo:
1. zbrojownia, 2. ptak, symbol poświęcenia, 3. zasłona.

Rozwiązania krzyżówki należy skłaść w redakcji do końca grudnia br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bonuszkowy.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 32:

Poziomo:
pacynka, prezent, planeta, szarada.



W takim składzie zespół Karkonoszy występował w ostatnich spotkaniach jesieni. Od lewej: Kowal, Widecki, Zebrak, Charko, Jończy, Plata, Sakowicz, Wilk, Borkowski, Poszwa i Ignatowicz.

Fot. Dariusz Adamski



Udany pierwszy krok

33 zawodników Karkonoszy i 11 Hutnika Pieńsk, startowało w tak zwanym „Pierwszym Kroku Zapasniczym” w stylu klasycznym, który odbył się w sali sportowej szkoły podstawowej nr 6 w Jeleniej Górze.

Do udziału uprawnieni byli młodziecy roczników 1963-65 i dzieci roczników 1966-68, którzy nie stoczyli do tej pory więcej niż jedną walkę na macie lub startowali po raz pierwszy.

W poszczególnych wagach zwyciężyli: GRUPA DZIECI: 32 kg — Kobiak Karkonosze, 36 kg — Bącal — Karkonosze, 48 kg — Musiałowski Karkonosze, GRUPA MŁODZIKÓW: 32 kg — Czujka Karkonosze, 36 kg — Wagner Hutnik, 40 kg — Augustyn Hutnik, 44 kg — Kloc Hutnik, 48 kg — Wróbel Kar

konosze, 56 kg — Kopania Hutnik, 65 kg — Łabuda Karkonosze, 70 kg — Szydłowski Karkonosze, ponad 67 kg — Aleksandrak Karkonosze.

W punktacji klubowej zwyciężył Karkonosze 169 pkt, przed Hutnikiem 68 pkt.

Poziom walk jak na pierwszy krok był dobry, niestety w kilku kategoriach wagowych brakowało zawodników, co w przyszłości może stworzyć również lukę w tych wagach.

Marian Kot.

Biegajcie razem z nami

Również w tym roku utrzymali się na pierwszym miejscu piłkarze Celwiskozy w rozgrywkach I ligi zakładów pracy. Uzyskali oni w jesieni następujące rezultaty: 9:2 z „Gumówka” Podgórzyn, 4:1 ze Zdrojem Cieplice, po 3:0 z Pampą Cieplice, Zjednoczeniem Zaopatrzenia Materiałowego, Zakładami Materiałów Leśnych i 1:1 z Optyczną.



Nr 15 (241)

Grudzień 1978 r.

Rok XVIII

Po „Tahiti” i „Nike” „El Bimbo”

Kiedy powstało przed laty zakładowe koło PTTK, turystyka była wtedy prawie wyłącznie piesze wycieczki w góry.

Potem zaczęła się w PTTK rozwijać tak zwana turystyka kwalifikowana, kiedy zorganizowali się turyści motorowi i żeglarze.

Nasz klub żeglarski „Bryza” od pierwszych dni istnienia wykazywał dużą żywotność. Liczy on już 130 członków. Widocznie, jeżeli mieszka się w górach tęskni się za morzem.

Najbardziej atrakcyjną imprezą „Bryzy” są zainicjowane przed kilkoma laty wczasy żeglarskie na własnych jachtach.

Na dwutygodniowe turnusy w okresie letnim, po pięknych jeziorach mazurskich, wybierają się co roku dwuosobowe załogi, w których jedna osoba musi posiadać uprawnienia żeglarskie. Sprzyja to organizowaniu ciągle nowych szkoleń, na stopnie żeglarskie.

Bardzo często mówimy w zakładzie o odpowiedzialności. Jest to pojęcie szerokie i rozmaicie rozumiane.

Kiedy układamy różnego rodzaju programy, czy harmonogramy, zawsze rezerwujemy w nich trochę miejsca dla ustalenia osób odpowiedzialnych za ich wykonanie. Każdy punkt takiego programu, ma nie tylko ściśle określony termin realizacji, ale również nazwisko człowieka, odpowiedzialnego za dotrzymanie tego terminu.

W zakresach prac wszystkich pracowników, ustalone jest za co odpowiadają. Im wyższe stanowisko, tym więcej odpowiedzialności.

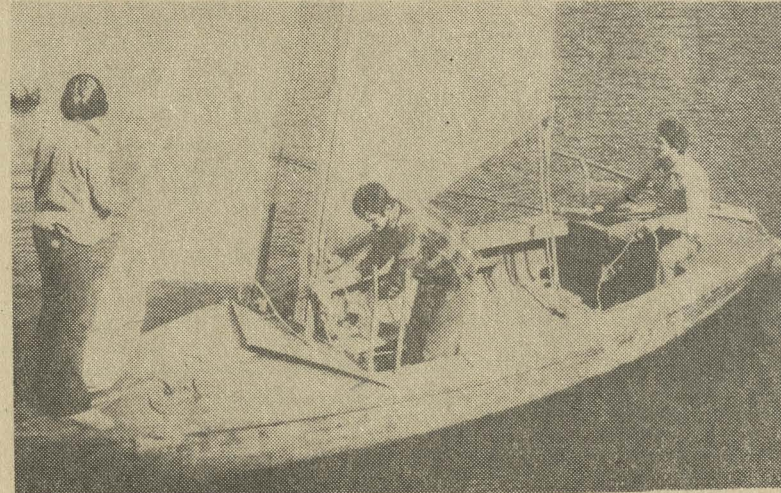
Nie ma zresztą pracownika, który by za coś nie odpowiadał. W zależności od wagi odpowiedzialności, kształtują się nasze pobyty.

Nieco inne pojęcie odpowiedzialności występuje, kiedy mówimy: to jest człowiek nieodpowiedzialny.

Mamy takich również w naszym zakładzie. To ci, na których w pracy nie można wiele liczyć. Jedni spóźniają się do pracy i dziwią, kiedy się im zwraca o to uwagę, inni knocą robotę, chociaż przetrwają swoje godziny w miejscu pracy, ma to z nich i tego przetrwania korzyści.

Trafiają się przełożeni, którzy wydają polecenia których nie można zrealizować, są ludzie, którzy nie

Zaczęło się od rańców na pierwszym w historii „Bryzy” jachcie „Tahiti”, potem przybył jacht „Nike”. I oto w tym roku dobra wiadomość dla żeglarzy. Oddział PTTK w



„Nike” — jacht klubu żeglarskiego „Bryza”.

Fot. S. Sidor

przejmują się pracą, swoimi obowiązkami łącznie z tymi, które wypisane zostały w zakresach ich czynności.

Gdzie tkwi przyczyna, że mimo powszechnego rozumienia słowa ODPOWIEDZIALNOŚĆ i mimo częstego powtarzania go, przypominania i wpisywania w różnego rodzaju pole

Zamiast felietonu

Rozważania o odpowiedzialności

ceniach tak dużo jest jeszcze osób mało odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych?!

Niedawno mieliśmy 97 Konferencję Samorządu Robotniczego, która ustaliła co należy robić aby zadania planowe roku 1978 zostały wykonane.

KSR odbył się w końcu lipca, zadań i odpowiedzialnych za ich wykonanie było wielu, czasu mało. Czas szybko minął, nadeszła 98 Konferencja a sytuacja nie tylko nie poprawiła się ale pogorszyła.

Jedynym wytłumaczeniem niepowodzenia w realizacji uchwały KSR, były tak zwane trudności obiektywne.

Jeszcze mniej czasu było dla zrealizowania uchwały 98 KSR, która ustaliła, co należy robić, aby sytuacja już nie całkowicie uzdrowić, ale częściowo poprawić.

Nie należy się ludzi, że to czego nie wykonano w ciągu pół roku mo że być wykonane w kwartale.

W obu przypadkach nakreślono zadania do wykonania, ustalono terminy, wskazano, kto jest za wykonanie ich ODPOWIEDZIALNY.

Można przypuszczać, że już wtedy, wielu odpowiedzialnych rozgrzeszyło się, że tego i owego wykonać się nie da, bo są trudności obiektywne.

Odpowiedzialność będzie tylko wtedy wzrastała, kiedy będziemy również od siebie i innych wymagać. Nie może być uchwał, których realizacji troskliwie się nie kontroluje, z których wykonania odpowiedzialni nie zdają rachunku.

Nie sztuka być odpowiedzialnym za zadanie, które samo się realizuje, bo sprzyjają wszelkie ku temu warunki. Trzeba umieć pracować w aktualnych, na pewno trudnych, ale nie wykluczających możliwości realizacji planu, warunkach.

Ludwik Stanisławowicz